№ 73 | Warszawa, Sroda 5/17 Marca | Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomosci Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji wKrólestwie z poczta rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie też sama opłata, cena prowincji w Królestwie z dodatkiem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Gabrjela archanioła. Wschód słońca o g. 6 m. 29.—Zach. o g. 5 m. 53. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni zimna 1, wczoraj w poł. ciep. 2. Wysokość wody na Wiśle stóp 4.

Z Petersburga 24 lutego (8 marca).

Rada Państwa, zdaniem swém na d. 2 grudnia 1857 r. Najwyżéj zatwierdzoném, uchwaliła: w zamian odpowiednich artykułów Zbioru praw postanowić: starozakonnym i ich rodzinom dozwala się przemieszkiwać w obrębie 50 wiorst koło byłéj granicy Królestwa Polskiego, tudzież osiedlać się w miastach i miasteczkach nowozakładanych w obrębie 100 wiorst wzdłuż granicy pomienionéj.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rozkaz do zarządu cywilnego Królestwa Polskiego.

I. Przez Najwyższe rozkazy JEGO CESARSKO-KRÓLEWSKIEJ MOSCI, wydane do zarządu cywilnego, w St. Petersburgu, d. 11 stycznia 1858 r. Posunięty za wysługę lat, na assessora kolleg. p. o. członka kassjera komory celnéj Krzeszów *Grzeboliński;* posunięty za odznaczenie się w służbie, z radcy kolleg. na radcę stanu: referent ogólnego zebrania Warszawskich departamentów rządzącego senatu, kamerjunkier *Rostworowski*, z pozostawieniem przy dotychczasowym urzędzie dworskim. Posunięty za wysługę lat na sekret. kolleg. b. p. o. rachmistrza klassy 3éj w Banku Polskim, obecnie uwolniony od służby *Gołoński*. Przyjęty do służby, z dymissjonowanych: radca kolleg. *Widacki*, na urzędnika kl. 5éj przy prezesie Kommissji do rewizji i ułożenia praw Król. Polskiego. Posunięty na radcę honor urzędnik kancellarji Kommissji Najwyżej ustanowionéj do rewizji i ułożenia praw dla Król. Pols. *Milo*. Przyjęty do służby z dymissjonowanych: sekr. gub. *Hasniewski*, do komory celnéj Warszawa na urzędnika kancellaryjnego.—II. Przez postanowienia Namiestnika Królestwa, uwoln. od obow. z powodu przejścia do innéj służby: urzędnik kancellaryjny kancellarji przybocznéj Namiestnika, regestr. kolleg. Alex. *Tykel*.— III. Przez postanowienie rady administr. w wydziale Kom. R. S. W. i D. zatwierdzony: sekretarz biura nacz. pow. Bialskiego, sekr. kol. Ludwik *Rzewuski*, p. o. pomocnika naczelnika tegoż powiatu. W wydz. Kom. R. S. mianowani: podprokurator sądu kryminalnego w Płocku Fr. *Gawlikowski*, p. o. sędziego tryb. cyw. w Łomży; podprokurator sądu policji popr. wydz. Łomżyńskiego, radca hon. Józef *Ancypa*, p. o. podprokuratora sądu krymin. w Płocku; assessor sądu policji popr. wydz. Łomżyńskiego Józef Oktawian *Szpadkowski*, p. o. podprokuratora tegoż sądu; pisarz sądu pokoju okr. Staszowskiego Protazy *Wąsowicz*, p. o. podsędka sądu pokoju okr. Siennickiego; przeniesiony na własne żądanie: podsędek sądu pokoju okr. Siennickiego Alex. *Troczewski*, na takiż urząd do sądu pok. okr. Kieleckiego; uwolniony od obow. na własne żądanie: sędzia tryb. cyw. w Łomży, assessor kolleg. Hipolit *Zimnoch*, z dozwoleniem noszenia wysłużonego munduru.—IV. Przez rozporządzenia kom. rząd. i władz oddzielnych, w wydziale Kom. R. S. W. i D. mianowani: assessor weterynaryjny urzędu lekarskiego gub. Augustowskiéj, magister nauk weterynaryjnych Piotr *Seifman*, p. o. pomocnika assessora weterynarji urzędu lekarskiego gub. Warszawskiéj i weterynarz Alex. *Babicki*, p. o. pomocnika assessora weterynarji urzędu lekarskiego gub. Lubelskiéj W wydziale Kom. R. P. i S. mianowani: referent wydz. dóbr i lasów w Kom. skarbu St. *Chmielecki*, p. o. kommissarza ekonomicznego; sekretarz Józef *Grochowski*, p. o. referenta; rachmistrz, regestrator kolleg. Ed. *Siedliski*, p. o. sekretarza; adjunkt młodszy Walenty *Mianowski*, p. o. rachmistrza; adjunkt archiwum Xawery *Wysocki*, p. o. adjunkta młodszego; kancellista regestr. kol. Józef *Mroczkowski*, p. o. adjunkta archiwum w tymże wydziale; adjunkt w wydziale kontroli i podatków stałych Józef *Pluciński*, p. o. sekretarza w tymże wydziale; b. kontroler kassy pow. Rawskiego Kiljan *Porowski*, p. o. assystenta archiwum wydz. skarbowego w rządzie gubern. Warszawskim i podmagazynier składu głównego żelaza w Warszawie Ant. *Liszka*, p. o magazyniera przy zakładzie górniczym Białogon. W N. I O. mianowani: starszy pomocnik archiwisty Eustachy *Dunin*, p. o. starszego pomocnika kontrolera i starszy kancellista Antoni *Knoll*, p. o. młodszego pomocnika kontrolera.—(Podp.) Namiestnik, Jenerał-Adjutant, Xiążę *Gorczaków*.

Prezydent miasta Warszawy. — W spełnieniu odezwy rady głównéj opiekuńczéj zakładów dobroczynnych, zbieranie składek wielko-tygodniowych na szpitale Warszawskie w r. b. urządzone, zostało w ten sam sposób jak w r. z. to jest za pośrednictwem właścicieli domów do xiążeczek w tym celu przygotowanych i onymże rozesłanych, którzy następnie zebrane przez siebie pieniądze oraz xiążeczki obywatelom do przypisowania tychże składek i wnoszenia ich następnie do właściwéj kassy przez prezydenta miasta zaproszonym złożyć nie omieszkają za stosownym pokwitowaniem z xiążki sznurowéj wyciętem tak pieniędzy jak i xiążeczek obejmujących składki albo téż samych xiążeczzk do którychby żadne składki zapisane nie zostały. Termin do zupełnego ukończenia téj czynności zakreślony został najpoźniéj do dnia 18 (30) kwietnia r. b. Prezydent miasta uprasza zatem właścicieli domów ażeby posługą tą obowytelską w takidobroczynnym celn z całą gorliwością podjąć się raczyli, nie opuszczając żadnego lokatora od udziału w składce, każdy albowiem chociaż mały datek przyczyniając się do zwiększenia funduszu składkowego przyczyni się tem samem do przyniesienia nlgi cierpiącéj ludzkości i ażeby z wniesieniem zebranych przez siebie pieniędzy łącznie z xiążeczkami na ręce właściwych zaproszonych obywateli w terminie wyżéj oznaczonym pośpieszyć nie omieszkall. — Prezydent zawiadamia przytem, że obywatele do składek zebranych uproszeni są następnjacy: Słupski Franciszek od Nr. 1 do 30, ulica Śto-Jerska; Belke Edward od 31 do 60, Stare-Miasto; Gautier Jan od 61 do 90, ulica Stare-Miasto; Dąbrowski Alexander od 91 do 120, ul Piwna; Szmidt Jan od 151 do 179, i od 281 do 294, ul. Dunaj, Gołębia i Rycerska; Łoś Fréderyk od 180 do 198, ulica Krzywe Koło; Nowicki Władysław od 219 do 247*b*, ulica Mostowa; Dhiel August od 268 do 272, ul, Freta, Liwowski Wojciech od 273 do 270, ul. Freta; 4liwiński od 306 do 335, Nowe-Miasto: Karłowicz od 336 do 362, ul. Nowe-Miasto Malcz Karol od 363 do 387, ul. Grodzka i Krakowskie-Przedmieście; Oranowski od 388 do 409, ul. Krakowskie-Przedmieście; Grodzicki Józef od 410 do 411 412*abc*; Strasburger Edward od 413*ab* do 413*bcdefg*; Wambach od 414 do 444, ulica Krakowskie-Przedmieście; Pawłowski od 445 do 458, ul. Krakowskie-Przedmieście; Neubauer Stefan od 459 do 465 i od 615 do 623, ulica Senatorska i Danielewiczowska; Brun Krysztof od 468 do 480, ulica Senatorska; Lesser Stan. od 481 do 496 i od 535 do 539, ul. Miodowa i Kapitulna; Elsner Władysław od 497 do 534, ul. Podwale; Prażmowski od 540 do 556 i od 588 do 592, ul. Długa; Piotrowski od 557 do 587, ulica Długa; Neuman Wilhelm od 598 do 614, ul. Bielańska; Jakubowski Salwian od 612 do 614, i od 627 do 642, ulica Wierzbowa, Niecała i Trębacka; Lampe August od 643 do 673*b*, ulica Przejazd i Leszno; Szlenker od 674 do 737, ul. Leszno; Zawadzki Roch od 739*a* do 743*b* ulica Rymarska; Dziarkowski Kazimierz od 745 do 785, ulica Elektoralna; Kaczyński Piotr od 786 do

Przegląd Tygodniowy.

(*Dokończenie.*)

List od prenumeratorki Kroniki i uwagi nad tym listem.

Z powodu dołączonéj do zeszłego Przeglądu tygodniowego krucjaty przeciwko krynolinom, otrzymałem list, który dosłownie umieszczam:

Panie Redaktorze Przeglądu tygodniowego!

„Zadrukowałeś pan nie wiem już tam wiele papieru wycieczką przeciwko szerokim spódnicom naszym. Nie idzie nam bynajmniéj o artykuł pana Philarete Chasles, który nawet nie tak srogim jest jakby się wydawało z pozoru, ale o intencję jaką pan miałeś powtarzając go w Kronice. Sądzę, że pan chyba chciałeś nam dokuczyć, bo wątpię żebyś miał pretensję poprawiać nas. Zbyt wielu próbowało już tego nadaremnie, bo żeby poprawić kogoś, trzeba działać nietylko radą, ale i przykładem, a mężczyzni utracili już do tego prawo, o czem artykuł pana Philarete Chasles najjaśniéj przekonywa. Wina nadużyć i zboczeń naszych w ubiorze, zwalona tam jest najzupełniéj na waszą płeć, i to mi się bardzo słusznem wydaje. Nie chcę powtarzać kategorycznych a przekonywających rozumowań p. Philarete Chasles, które zresztą wszyscy abonenci Kroniki mieli już sposobność przeczytać z pańskiéj łaski. Ale artykuł ten pisany jest do francuzek, angielek, amerykanek, niemek i t. d., nas on nie tyle dotyczy, albo raczéj nie zupełnie stosuje się do nas, pozwól więc żebym do niego dodała kilka uwag, naprzód w imieniu mojem indywidualnie, powtóre w imieniu tych z moich współrodaczek, które zechcą wziąć na siebie solidarność bazgroty mojéj.

Panowie feljetoniści, pragnący się uważać za organa ogółu, powstają często przeciwko nam. A czynią to dla tego, że starsi ich bracia za granicą dają im w tem zły przykład. Czy jednak *nasz* ogół użala się na tutejsze kobiety — o tem nie wiem, albo raczéj pragnęłabym nie wiedzieć; czyli zaś ma on prawo użalać się — na to sądzę, że w każdym razie możnaby odpowiedziéć przecząco. Nie chcę sięgając zbyt daleko, robić z tego listu rozprawę historyczno-moralną. Nie wątpię, że w takim razie znalazłabym mnóstwo przekonywających dowodów na potwierdzenie mojego zdania, ale sądzę że w obecnym stanie rzeczy nie braknie mi na nich. Pan Philarete Chasles twierdzi, że my idziemy w ślad za mężczyznami w ich całem dążeniu, wadach, śmiesznościach, zboczeniach, i t. d.; może on nawet mieć słuszność co do swoich tam francuzek, angielek, i innych niemek, ale do nas polek twierdzenie jego nie daje się bynajmniéj stosować. Nie mówię tu o krynolinach, które pomimo swéj wielkiéj nadętości, są błachą drobnostką, a zresztą byłoby to nad siły kobiety nie iść w ślad za modą, od nikogo zaś nie można wymagać by czynił nad siły. Alež raczcie powiedziéć moi panowie, w jakiem skrzywieniu charakteru, w jakiéj zdrożności, my zapragnęłyśmy was naśladować? Był czas i to nie daleki nawet, kiedy ogólnie u was panowała najzupełniejsza niechęć do wszelkich zajęć umysłowych, jakieś zaniedbanie, opuszczenie rąk, którym nigdy w żadnym razie słusznych powodów naznaczyć nie można; a czyliż korzystałyśmy z tego złego przykładu, jakiego nam nie szczędziliście. Przy naszych zwykłych zatrudnieniach domowych, przy zajmowaniu się początkowem wykształceniem naszych dzieci,—w które starałyśmy się o ile możności zdrowe wpajać zasady, żeby do was nie stały się podobnemi, chociaż późniéj-

804, ul, Elektoralna, Orla i Zimna; Stiegel Ferdynand od 805 do 845, ulica Solna i Ogrodowa; Liedtkie Jan Henryk od 846 do 890, ul. Ogrodowa i Biała; Winnicki Paweł od 891 do 920, ul. Chłodna; Mauzel Jan od 921 do 944, ul. Chłodna i Zatyłki; Epstejn Jan od 949 do 972 i od 1077 do 1078c, ul. Przechodnia, Żabia, Targowa i Gzaniczna; Schile od 986 do 1016. ul. Krochmalna; Krause Samuel od 1027, do 1061, ulica Grzybowska; Koeltz Jan od 1062 do 1076, ul. Krolewska; Bagiński od 1017 do 1026, ul. Grzybów, od 973 do 958 Gnojna i Skórzana, i od 1079 do 1105 Twarda i 124*ab* ul. Bagno; Korczakowski Kajętan od 1106 do 1122, ul Ciepła, Waliców i Ceglana; Wołowski Alexander od 1123 do 1173c, ul. Zelazna, Łucka, Prosta i Wronia; Sommer Krystjan od 1174 do 1245, ul. Pańska; Bürger Edward od 1245*a* do 1280, ul. Nowy Swiat; Pajkowski Adam od 1281 do 1301, ul. Nowy Swiat; Żelazowski Jan od 1302 do 1321, Nowy Swiat; Minter Karol od 1332 do 1361, ul. Sto-Krzyzka, Mazowiecka, Szpitalna i Warecka; Kaczyński Paweł od 1362 do 1382, ul. Jasna, Szkólna i Marszałkowska; Baumgart Jan od 1383 do 1401, ul. Marszałkowska i Żelazna; Tyszler od 1402 do 1434, ul. Zielna; Czempiński Michał od 1435 do 1465, ul. Wielka i Sliska; Lissowski Józef od 1466 do 1493, ul Sliska i Zgoda; Horn Wilhelm od 1494 do 1522, ul. Złota; Prokuratorski Maciéj od 1523 do 1553, ul. Chmielna; Mierzwiński od 1544 do 1575, ul. Chmielna i Widok; Jarosiński od 1576 do 1609. ul. Jerozolimska i Nowogrodzka; Dobrzański Jan od 1610 do 1654, ul. Żórawia; Ruciński od 1655 do 1675, ul. Mokotowska; Gerlach August od 1631 do 1655 od 1676 do 1712, ulica Wilcza, Krucza, Hoża i Wspólna; Naimski Ludwik od 1713 do 1752 i od 2984 do 2988, ul. Ujazdowska, Wolska, Rozbrat i Górna; Eppen Joachim od 1753 do 1763, ul. Koszyki, Piękna i Okopowa; Mianowski Roch od 1764, do 1771, ul. św. Jerzego; Epstejn Adam od 1771 do 1792; Winawer Nathan 1793 do 1825, ulica Franciszkańska i Kożla; Sleszyński Stanisław od 1855 do 1863, od 1870 do 1881, ul. Zakroczymska, Stara, Piesza. Kościelna; Sokolnicki od 1892 do 1932, ulice: Przyrynek, Zakątna; Widychowski od 2037 do 2040. od 2092 do 2107, od 2128 do 2134 i od 2143 do 2156, ul. Szymanowska, Inflandzka i Kłopot; Jagodziński od 2190 do 2213, ul. Bonifraterska. Czarna i Konwiktorska; Grymowski Józef od 2214*a* do 2234, Pokorna i Boleść; Nathansohn Samuel od 2235 do 2247, ulica Nalewki; Rożański od 2248 do 2273, ul. Nalewki, Stawki i Niska; Szram od 2358 do 2403c, ul. Dzielna i Nowolipki; Kleiff od 2418 do 2430. ul. Nowolipki; Hirszenfeld od 2303 do 2357, ul. Dzika i Pawia; Godecki Michał od 2404 do 2417, ul. Nowolipki i Nowolipie, i od 2431 do 2450; Borkowski od 2451 do 2481*a*, ul. Nowolipie; Zaborowski od 2482 do 2521, ul. Karmelicka, Smocza, Wolnosć, Kacza i Żytnia: Sitkiewicz Stanisław od 2525 do 2581, ulica Rybaki, i 2585 do 2584, ul. Boleść; Gerlach Wilhelm od 2585 do 2609, ulica Kamienne Schodki, i od 199 do 218, ul. Celna i Brzozowa; Banzemer od 2610 do 2639, ulica Garbarska, Białoskurnicza i Źródłowa; Schultz Aloizy od 2640 do 2666, ul. Marjensztadt i Sowia; Lipiński od 2667 do 2690, ul. Dziekanka i Bednarska; Głowczyński Józef od 2691 do 2764, ul. Furmańska, Mularska i Browarna, ul Gęsta Wiślana, Lipowa, Radna i od 2795 do 2814, ul. Dobra; Mann Gustaw od 2765*a* do 2776, ul. Alexandrja i Obożna; Bauer Jan od 2777*a* do 2794, ul. Alexandrja i 2876 do 2896, ul. Wróbla; Sikorski, Leszczyńska, Zajęcza i od 2815 do 2845, ul. Topiel, Drewniana i Tamka; Hngen Jan od 1846*a* do 1875, Tamka i Ordynacka, Sommer Wojciech od 2897 do 2916*a* ul. Solec: Janasz Józef od 2920*a* do 2932, ul. Solec; Loewenberg Leon od 2933 do 2983, ul. Solec Okrag i Smolna; Porzycki Franciszek od 2987 do 3038, ulica Czerniakowska; Tworkowski od 3038 do 3071c. ulica Czerniakowska; Januszewski od 3072 do 3105 ul Wolska; Przyborowski Jan od 3104 do 3106, wszystkie litery ul. Młynarska; Magnuski Franciszek od 3107*a* do 3120. ul. Przyokopowa i Wolska; Szultz pisarz cmentarza od 20 do 30, ul. Powązkowska; Scholtze od 1 do 199, Praga; Lebisz od 203 do 254, Praga; Klecki od 255 do 428, Praga. — Warszawa dnia 27 lutego (11 marca) 1858 roku. — Rzeczywisty radca stanu, *Andrault.* — Naczelnik kancellarji, *Luceński.*

Korrespondencja z Rzymu.

Rzym d. 28 lutego 1858 r.

Żywot kardynała Gazzoli.—Kaznodzieje wielkopostni.—Odkrycie kościoła św. Demetrji i nowych sonetów Petrarki. Teatr rzymski.—Polki w Rzymie.—Ustęp z Gladjatorów.

Zwłoki kardynała Gazzoli przeniesione zostały z pałacu Valentini gdzie mieszkał do kościoła św. Marcelego, gdzie nazajutrz w przytomności św. kolegjum kardynał Barberini odprawił nabożeństwo żałobne i dawał absolucją przy katafalku.

Zmarły kardynał urodził się, jak rzekliśmy w ostatnim liście, d. 18 marca 1774 r. w mieście Terni ze szlacheckiéj rodziny. Pobierał on nauki w seminarjum we Frascati, zkąd przeszedł do uniwersytetu do Perużu, gdzie został laureatem obojga praw. Przybywszy do Rzymu należał jako sędzia do trybunału duchownego *della Sacra Rota*; w roku zaś 1800 był mianowany przez Piusa VIgo szambelanem jego nadliczbowym (*cameriere segreto sopranumerario*), a wkrótce prałatem nadwornym i rządcą miasta Fabriano. Za przywróceniem władzy papiezkiéj i powrotem Piusa VII, miał sobie powierzone rządy prowincji Umbrji, a późniéj przeszedł jako delegat papiezki do Ankony, ztamtąd zaś do Urbino i Pesaro. Wezwany napowrót do Rzymu w r. 1823, był mianowany komandorem Ducha-Swiętego *in-Saxia*, a 1828 r. Leon XII zrobił go prezesem Rzymu i okolic (*presidente di Roma e commarca*). Po śmierci Piusa VIII, podczas bezkrólewia piastował godność legata prowincji Forli, poczem mianowany *in petto* kardynałem na konsystorzu z 30 września 1831, został ogłoszony na innym z d. 2 lipca 1832 r. Grzegórz XVI uczynił go następnie zawiadowcą dróg i kanałów (*prefetto delle Acque e Strade*) i ministrem policji (*prefetto del Buon Governo*). Obrany kardynałem tytułu św. Eustachego objął potém djakonją św. Marji-in-via-Lata, gdzie go pogrzebano 15 b. m. w wieczór. Tknięty paraliżem kardynał Gazzoli zszedł z tego świata d. 12 b. m. po dwudziesto-siedmioletniem piastowaniu kardynalskiéj godności.

Kaznodzieje każący we wiecznym mieście przez ciąg wielkiego postu są następni:

O. Ferdynand Menini jezuita w Archibazylice św. Jana Laterańskiego.

O. Bernardyn z Ferentino bernardyn w bazylice Watykańskiéj.

O. Jan-Chrzciciel z Mestretty franciszkanin w bazylice N. P. Snieżnéj (*Santa-Maria-Maggiore*).

O. Walentyn z Placencji kapucyn w kościele *San-Lorenzo-in-Damaso*.

O. Rafael Monacelli w kościele N. M. P. za Tybrem (*Santa-Maria-in-Transtevere*).

O. magister Fanani franciszkanin w kościele *Santi-Apostoli*.

X. Piotr Micantelli kanonik katedralny z Rieti w kościele św. Karola-*al-Corso*.

O. Sylwester delle Fratte Maggiore bernardyn w kościele *Santa-Maria-in-Aracoeli*.

X. Franciszek Saint-Paul missjonarz z Tuluzy w kościele św. Ludwika Francuzów (w języku francuzkim).

X. Ludwik Flir w kościele *Santa-Maria-dell' Anima* (w języku niemieckim).

O. Ewanielista z Pistoi kapucyn w kościele Niepokalanego Poczęcia kapucynów.

O. Karol Rossi jezuita w kościele *del Gesu*.

O. Rafael *Pio di Angelo* Zakonu kaznodziejskiego w kościele *Santa-Maria-Sopra-Minerva*.

O. Jan-Marja z Gerasi kapucyn w kościele *Santa-Maria-in-Valicella*.

Winniśmy nadmienić tutaj o ważnem archeologicznem odkryciu, bowiem na téj klasycznéj ziemi nigdy nie wyczerpana starożytnosć w coraz nowych zabytkach wychodzi na jéj powierzchnią, a grunt rzymski wydaje wciąż pomniki historji i sztuki jak gdzieindziéj drogie kruszce lub obfite plony.

Anastazjusz bibljotekarz w żywocie ś. Leona I, opowiada iż za czasów tego Papieża, w połowie Vgo stulecia, matrona rzymska *Demetria ancilla Dei fecit basilicam Sancto Stephano Via Latina miliario 4, in praedio suo.* Tenże Anastazjusz przypomina iż św. Leon obrany Papieżem r. 795 odnowił tę bazylikę naówczas grożącą upadkiem: »Pari modo et sarta tecta Basilicae s. Stephani »primi Martyris constituta Via Latina milliario »tertio, quae per multa jam annorum curricula »vetustate erant confuta et ruinis proxima, novi»ter reparavit.« Pisarz podróży znajdującéj się między pismami sławnego Alkuina ochmistrza Karola W., zmarłego w r. 804, wzmiankuje o tym kościele powiadając: *eadem via* (latina) *Ecclesia est s. Stephani Protomartyris.* Znane są także ze starych xiąg liczne katakumby które istniały przy drodze łacinskiéj. Opis topograficzny cmentarzy rzymskich wyjęty z historji Malmesburczyka, między cmentarzami leżącemi za bramą łacińską wspomina kościół św. Eugenji i grób jéj. Jaśniéjsza jednak jest podróż Alkuina, bowiem mówi: *pervenies eadem Via* (latina) *ad speluncam; hic requiescit eadem Via Sancta Eugenia Virgo et Martyr, in cubiculo Ecclesiae pausat.*

O bazylice tedy ś. Szczepana równie jak o smętarzu i kościele ś. Eugenji, istnieją wiarogodne wzmianki i wskazówki aż do dziesiątego stulecia, a dodać należy iż te dwa kościoły były różne od siebie, tak jak były różne od kościołów i kata-

szy przykład i rady wasze niweczyły w większéj części tę naszą poczciwą pracę, nie żałowałyśmy trudu i nad naszem wykształceniem, czytałyśmy, oceniałyśmy, i wy zaledwie od nas dowiadując się że istnieje na świecie jakieś żywe słowo, zaledwie wstydząc się przed nami waszego nieuctwa, zwróciliście się choć w części z téj zgubnéj drogi. Wiem że zrobicie nam tu zarzut wykształcenia cudzoziemskiego, zarzut, który ciągle macie na ustach; wiem iż powiecie, że my lubowałyśmy się za nadto w mowie i zwyczajach cudzoziemskich; ale nie sądźcie z części o całości i chciejcie nam wierzyć, że te właśnie, które występują na front i z których wy przywykliście sądzić o nas, nie stanowią wyborowego korpusu pomiędzy naszą armją bojową. A kiedy przyszedł czas że i wy zapragnęliście wziąć się cokolwiek do pracy, to i wówczas my musiałyśmy przodkować wam, i uczyniłyśmy to.— Nie wymieniam tu nikogo, ale poszukajcie wkoło siebie czyliż na tem niby to specjalnie waszem polu, nie zdarzy wam się często z imionami kobiet spotykać. A nie byłoby tak, gdybyście sami dostatecznie poczuwali się do obowiązku.

Pisząc do literata, zaczynam naturalnie od argumentu literackiego, ale tysiące innych mam ja jeszcze na podręczu. Czyśmy was naśladowały w waszem rozrzuconem i zmaterjalizowanem życiu? Co u was stało się zasadą, dla nas było wyjątkiem tylko. Czyśmy owszem wszelkiemi siłami naszemi nie starały się rozbudzić w was poszanowanie dla świętości domowego ogniska, owego źródła wszelkich cnót domowych i publicznych? Nie słuchaliście nas, oddając się zbyt błyszczącym ponętom, zbyt łatwemu zapomnieniu obowiązków waszych, ale czyż nasza w tem wina? Myśmy wytrwale pozostały na wyłomie, pielęgnując w sercach naszych święty ogień cnót rodzinnych i domowych obyczajów, szukając pomocy i zachęty w religji prababek naszych, któréj uzdrawiającemi zasadami wy tak często pomiataliście niebaczni. Kościoły u nas zawsze pełne były kobiet nawet wówczas, kiedy wy zapominaliście o nich dla garkuchni i ogródków. Bolałyśmy nad waszem zaślepieniem, cierpiałyśmy w odosobnieniu naszem, tuląc dzieci nasze do łona, i błagałyśmy Boga żeby się one nie stały podobnemi do was.

Owa dobroczynność, z któréj się tak szczycicie, owe miłosierdzie, którem ciskacie w oczy obdarzonym przez was wszumnych sprawozdaniach waszych, narzucając im wdzięczność, często tak ciężką do zniesienia, oddawna już wdrożyły się w nasz charakter narodowy, stały się że tak powiem drugą naszą naturą. A środki nasze były w stokroć szczuplejsze, bo i możność ograniczona, i tysiączne wymagania światowe krępowały i krępują nam ręce; wy sami przeciwko temu naszemu dążeniu stawialiście zapory naśmiewania się i ironji, pokrywając tem może wewnętrzne przekonanie, że nie dostatecznie sami postępujecie wedle praw Boga i wymagań ludzkości. Nazywacie nas bigotkami, hipokrytkami, jezuitkami i nie wiem tam już jakie nadajecie nam miana. Zapominacie że co z waszéj strony uczynicie, jest tylko prostem i łatwem dopełnieniem obowiązku, który wam ułatwiają tysiączne środki materjalne złożone w wasze ręce, dla nas staje się już poświęceniem naszych osób, naszego czasu, a może gustów i usposobień, bo wszakże wy przywykliście nas lekkomyślnemi nazywać.

A pytam się kto więcéj zasługuje na to miano, czy ten co bez walki nawet opiewa własne zwycięztwo, czy ten co walcząc potajemnie sam z sobą, potrafi w sobie uciszyć po-

DODATEK.

kumb ś. Tertuljana, śś. Kwartusa i Kwintusa, śś. Gordjana i Epimacha, tudzież innych błogosławionych, leżących opodal jedne od drugich, przy rzeczonéj drodze. Ztąd wynika trudność w oznaczeniu z pewnością miejsca wielu dawnych kościołów i smętarzy, które istniały niegdyś na *Via Latina*. Zdaje się atoli, iż w wieku słynnym z wynalazków w dziedzinie przyrodzonych tajemnic, Opatrzność nie szczędzi także odkryć zdolniejszych wzbudzić wiarę, pokrzepić ducha i stać się przeciwwagą nabytkom rozumu ludzkiego na materjalnem polu, które przyczyniając się jedynie do ziemskiego dobrobytu, przywodzą częstokroć człeka o zapomnienie wyższych duchowniejszych dążności i prawd będących celem naszéj doczesnéj pielgrzymki.

W przeszłym październiku p. Wawrzyniec Fortunati kazawszy kopać w posiadłości zwanéj *Arco Faventino del Corvo*, należącéj do rodziny Colonna, a położonéj przy drodze *appia nuova* za bramą św. Jana Laterańskiego za trzecią właśnie milą starożytnéj łacińskiéj drogi, znalazł szczątki które jak się pokazało należą do chrześcjańskiéj budowli. Postępując w zaczętych poszukiwaniach, poznano, iż to było miejsce poświęcone czci Bożéj. Przywołana komissja archeologji ś., uznała te szczątki za dawną Demetrjańską bazylikę. Znakomity starożytnik kaw. De Rossi członek rzeczonéj komissji odszukał i wskazał swoim kolegom napis uchylający wszelką w tym względzie wątpliwość; był on wyryty na odłamku filaru w dwóch kolumnach równoległych, którym obu brakło początku. Pierwsza kolumna zawierała te słowa:

S. STEPHANI PRIMIS (sic)
MARTIRI (sic) EGO LVPO GRI
GARIVS . . . .

Druga zaś tak się wyrażała:

CANPANA (campana) EXPENSIS
MEIS FECI TEMP. DN. SERGII
TER BEAISSIM (beatissimi) ET COANG
ELICO (sic) IVNIORIS PAPE AMEN.

Powyższy napis należy do końca pierwszéj połowy IX wieku, gdyż Sergjusz młodszy czyli II był obrany Papieżem r. 844 i rządził kościołem przez trzy niespełna lata, a za jego to panowania *Lupo Grigarius* w 20 lat po naprawie téj bazyliki przez Leona III zrobił własnym nakładem dzwon czy też dzwony na cześć S. Szczepana pierwszego męczennika. Długość bazyliki o ile można miarkować z pozostałych podwalin i ścian niektórych dotąd zasypanych ziemią, wynosiła 45 metrów, szerokość zaś jéj 22 met. Absyda, w któréj zachowało się dotychczas marmurowe futrowanie, ma średnicy met. 8, 67. Kolumny znacznéj wielkości do téj chwili wykopane są w liczbie 20, z których 18 mają długości met. 3, 54, a średnicy met. 0,47. Są one wyciosane z rozmaitego marmuru, dwie z tego który Włosi zowią *bigio sanguigno*, 9 z karystyjskiego, 5 z *bigio morato*, a 2 z marmuru greckiego; dwie zaś ostatnie z zielonego *verde antico*, i z czerwonego nakrapianego, *breccia corallina*, długości met 3, 67, a średnicy 0,47. Znaleziono także 34 podstaw rozlicznéj objętości, 20 kapitelów porządku korynckiego i złożonego, tudzież cztery inne porządku jonickiego z krzyżem na zwojach, i trzy ułamki marmurowego gzemsu z łacińskim krzyżem. Wykopano przytem 2 małe kolumny grubości met. 0,21, i pięć podstaw z marmuru fioletowego, *pavonazetto*, kilka filarów laskowanych z tegoż marmuru i 9 waz białych marmurowych zdobnych płaskorzeźbami. Tyle bogatych zabytków i kosztownych marmurów, jako też przestronność zwalisk, pokazują, iż była to bazylika wielka i wspaniała, co znany starożytnik z XVII wieku Arringhi w szacownem swem dziele *Roma subterranea* odgadł i zobaczył niejako okiem ducha, bowiem ubolewa, iż *nobilissimae Ecclesiae, quae maximum tum religionis christianae monimentum, tum etiam ipsius Romanae urbis ornamentum erat, nullum prorsus ad diem hanc (1651) vestigium superesse ex ipsomet loci aspectu ac ipsa luce clarius comprobatur.* Ojcieś ś. przeznaczył fundusz potrzebny dla odgrzebania nie tylko nowo odkrytéj bazyliki, ale też i smętarza, którego znalezienie zawdzięczają temuż p. Fortunati, a który leży o 200 metrów od niéj w winnicy należącéj do kapituły Laterańskiéj, znanéj pod nazwą *Vigna del Fiscalo*. Zdaje się, iż to jest wyżéj wspomniony smętarz ś. Eugenji; ale dopiero późniejsze poszukiwania pokażą cośmy winni trzymać o tych wykopaliskach.

Inne ważne odkrycie nastąpiło na polu literackiem; znaleziono rękopism średniowieczny, zawierający sonety włoskie, pierwszych kartek brakowało; atoli po bliższem rozpatrzeniu się p. Jerzy Thomas rodem Francuz robiący one poszukiwania, spostrzegł iż to były nieznane dotąd sonety Franciszka Petrarki. Dzielą się one na miłośne i polityczne i są owocem jak się zdaje, pierwszéj młodości sławnego wieszcza, bowiem porównywając je z temi które posiadamy, pokazuje się, iż kilka z tych ostatnich są tylko przerobieniem w dojrzalszym autora wieku owych młodocianych poezji swoich. Kochanek Laury tak ważną odgrywający rolę w swoim czasie jako polityk i uczony bardziéj jeszcze niż poeta, nie przywiązywał nigdy wielkiéj wagi do tworów swych we własnym języku, będących dlań podrzędnem zajęciem i jakoby miłą zabawką po innych mozolniejszych pracach. Pisał on bowiem ogromny łaciński poemat pod napisem *Africa*, który poczytał za najprzedniejszy swój tytuł do nieśmiertelności, a gdy go uroczyście wieszczym laurem uwieńczono na Kapitolu, wieniec ten był nagrodą rzeczonego poematu, nie zaś wierszy składanych w języku, który jakkolwiek już przez Danta wyrobiony, uchodził wszakże jeszcze za djalekt ludowy i nazywał się *la lingua volgare*, podczas gdy łacina uprawiana przez wszystkich wyższego wykształcenia mężów, panowała wszechwładnie i była jednym organem wszelkiéj poważnéj myśli.

Dzisiaj zaś któż wie i pamięta o téj sławionéj *Afryce* Petrarki i o tych kilkunastu tysiącach hexametrów pogrzebanych w pyle xięgozbiorów w trumnie swych drewnianych okładek? Natomiast sonety, nieśmiertelne one sonety, jak gwiazdy z twórczéj wysypane piersi, przeświecily noc wieków, a wszelkie oko co się zaduma i łzawe się wzniesie ku wyżynom niepokalanéj miłości, ujrzy wnet nad sobą te wniebowzięte poety westchnienia, które się przyrodziły do historji czystych uczuć jak konstellacje do niebieskiego stropu. Na zapleśniałych półkach starych bibljotek mól toczy *Afrykę*, która w proch się obraca wydawszy tę jedyną rószczkę wawrzynu opłatającą skronie wieszcza; a zaś tym skromnym jego sonetom, którym jak serdecznym domowym powiernikom oddał najpłomienniejszą iskrę swego ducha i najśpiewniejszą cząstkę swéj istoty, została dotąd świeżość nieśmiertelnéj młodości i wonność nieuwiędłéj wiosny, dotąd w nich szumi źródło Valkiuzy, zielenią się ukochane pagórki i czuć się daje ten wietrzyk, którego wiew miał brzmienie Laury imienia:

Sento l'aura mia antica, e i verdi colli
Vedo apparir.........

Nic wam w poprzednich listach naszych nie donosiliśmy o teatrze tutejszym, bo wcale nie celował, pomimo żeśmy mieli dwie opery w *Apollo* i w *Valle*. Głos panny Carozzi i znakomitego tenora Gardoni ściągał wprawdzie licznych słuchaczy do pierwszego, ale w ogólności teatr téj zimy nie wielkie obudzał zajęcie. Oprócz *Traviaty* czyli *Violetty* jak ją tutaj zowią, Verdego, téj upoetyzowanéj przez sławnego maestra *Dame aux camelias*, którą całe Włochy umieją na pamięć i powtarzają aż do znudzenia, chociaż niżéj może stoi od innych jego tworów, dawano dwie nowe sztuki tegoż maestra: *Simone Boccanegra* i *Aroldo*, które dość zimne u Rzymian znalazły przyjęcie. Balet w którym występowała siedmnastoletnia tanecznica panna Baratti zgrabna, ładna jak wszystkie niemal w tym wieku i obdarzona niepospolitą siłą muszkularną, otrzymał niesłychane powodzenie.

Od kiedy wielcy włoscy śpiewacy zaczęli ojczyznę opuszczać i korzystniejsze zawierać ugody z zagranicznemi teatrami, a scena włoska prawie wyłącznie oddaną została talentom drugiego rzędu, nie śmiałbym rzec, że zmysł muzyczny, wrodzony niejako włochom, stępiał u nich; ale to pewna, że wszystek zapał i uwielbienie, skierowane niegdyś ku królom i królowym melodji, zarzucanym ustawicznie kwiatami i sonetami, obróciły się do baletu, który bądź dla braku doskonałéj muzyki, bądź dla swéj łechcącéj zmysły natury, potężniéj działa na te południowe wyobraźnie, wiedzione przyrodzonym popędem ku formie i plastyczności — co arcy-chwalebne, — i ku materji — co mniéj przemawia za niemi. Atoli zmysłowość w tym kraju, jest, że tak powiem, duchowniejszą niż gdzieindziéj, i przeto niebezpieczniejszą, gdyż subtelniéj wnika do serca i tępi hart duszy. Jak upajający aromat południowych kwiatów, pławi się ona w tem powietrzu, które jest samą wonią i samą melodją; objawia się w omdlałych ruchach i w płomiennem spojrzeniu niewiast, w roskoszach téj przyrody, usypiających częstokroć ducha i pogrążających go w biernym zachwycie, w który wpada oczarowa-

---

kusy i ponęty sprowadzające go z toru obowiązku i nie odstrasza się nawet owemi tak groźnemi pociskami śmieszności światowéj.

A obecnie.... wejrzyjcie w głąb życia waszego i chciejcie również nasze zbadać. Czyście nas nie opuścili prawie zupełnie dla kart, dla cygarów, dla hulanki, dla waszych tak zwanych męzkich zebrań? Czyż małżeństwo, owa opieka jaką w obec Boga i świata winniście *słabszym* od was istotom, nie stało się dla was jakimciś odstraszającym szkopułem, na który odważacie się zaledwie, dla łatwiejszego hodowania resztek zdrowia, dla poratowania majątku, dla światowych widoków, słowem dla jakiego bądź zysku? Czyż wy wszyscy, którzyście przyjęli ten święty obowiązek, dopełniacie go wedle praw serca i sumienia, i czyliż owszem nie zaniedbujecie nas dla byle jakich pokus i nie zrzucacie potem na nas całego ciężaru błędów, którym wy sami winni jesteście. Obejrzcie się po waszych resursach, zebraniach, zabawach, a potem zajrzyjcie co się w domach waszych dzieje, i.... obaczywszy nas jeżeli będziecie śmieli.

Wybacz panie redaktorze, jeżelim może zazbyt szeroko rozpisała się w obronie moich rodaczek. Nie uczyniłam tego z prostéj tylko żądzy samochwalstwa, bo nazwisko moje na zawsze tak dla ciebie, jak i dla każdego co te wyrazy czytać będzie, utajonem zostanie, a zresztą mówię nie w imieniu mojem, ale w imieniu wielu. Racz zamieścić list mój, jeżeli uznasz to za stosowne, jeżeli nie, to pocieszę się przynajmniéj, że we własnem twojem sumieniu powinnam znaleźć tryumf, a myśmy żadne tryumfów, chociażby i najmniejszych... co do liczby ma się rozumiéć.

Jedna z czytelniczek Kroniki."

Zamieszczam ten list, pomimo złośliwości jaką ostatnie jego wyrazy wydają mi się być nacechowanemi, a to z trzech powodów:

1. Że widzę w nim wiele bardzo słusznych twierdzeń.

2. Że zapełniając nim cały prawie Przegląd tygodniowy, oszczędzam sobie suszenia głowy nad feljetonem, bo nawet ubiegły tydzień dość jest pusty w fakta.

3. Że mam przekonanie, iż wszystkie tam wyłuszczone zdania podobają się damom, a ja o ich łaskę dbam przedewszystkiem i nadewszystko.

Jednę tylko uwagę mam do zrobienia z mojéj strony.

Dama pisząca do mnie ten list, nazwała płeć swoją *słabą*, i ja nawet ten wyraz w liście podznaczyłem.

Otóż zaprzeczam temu najzupełniéj.

Płeć piękna jest *mocniejszą* od nas w najściślejszem znaczeniu tego wyrazu. Jak mi kto znajdzie najsilniejszego mężczyznę, tragarza czy drwala, któryby potrafił z odkrytą szyją i ramionami i w sukni gazowéj, narażać się na wszelkie niepogody powietrza, wytrzymać zmęczenie balów, tortury tańca, zmiany atmosfery, któryby nie dostał suchot ściskając się do nieuwierzenia prawie rogowemi patyczkami i żelaznemi bryklami, któryby potrafił nosić na sobie o każdéj godzinie dnia bezprzestannie kilkanaście funtów spódnic, balonów, krynolin i klatek, któryby nie umarł w kilka miesięcy morząc się głodem dla zachowania pięknéj talji, używając tysiąca środków, służących kobietom do nadania sobie wdzięku i owéj powietrznéj wiotkości, za którą tak dążą, — to powiem że damy są daleko słabszemi od nas. Ale dopóki tak nie będzie, przyznawać im muszę wielką siłę fizyczną z przekonania, a moralną..... z należnéj grzeczności.

ny światłem i kolorami, ukołysany lazurową morza falą, lub śpiewniejszą od niéj muzyką włoską, upojony pięknem, rozlanem jak blask słoneczny po powietrzu, i wdziękami tylu żyjących posągów. Szczęśliwy, kto strzegąc swe serce od zwodniczych ułud, a charakter od miękkości, umie oddychać lotniejszą tylko częścią tego powietrza i brać do duszy ideał żywiéj tutaj odbity w przyrodzie i wyraźniéj uzewnętrzniony w sztuce, tak jak czyste jeziora zwierciadło przeciąga w swoje łono kształty wszech rzeczy, niedotykając samych przedmiotów niezmarszczoną i nieskalaną powierzchnią. Dla takiego, poezja, gdyby przecudnéj barwy motyl, krąży tutaj na tle wiecznie wiosennych lazurów, nad każdym krzakiem myrtu i pomarańczy, i nad każdym boskiéj nagości marmurem, opodal od pożądliwych płomieni, w których mogłaby spłonąć tęczowa jéj skrzydeł gaza; dla takiego, białe kolumny, są kamiennemi dziewicami, choć po świątyniach owdowiały; szelest bluszczów miewa tony elegji, na czole starych wodociągów, najady jeszcze śpiewają u źródeł, a ogień Westy jeszcze się pali w oku południowych dziewic, równie jak w błędnych płomykach, świecących na rumowisku Palatynu!

W czasie postu wszystkie w Rzymie teatra są pozamykane, czas ten bowiem bywa poświęcony poważniejszym i zbawienniejszym zajęciom. To niepodobieństwo szumnéj zabawy, drażni bardzo cudzoziemców, którzy się za nią jedynie ubiegają; przeto z nastaniem postu, wielu z nich Rzym opuszcza dla Neapolu lub Florencji, gdzie nie są narażeni na nudę ciszy i na niebezpieczeństwo surowszego żywota i wstąpienia w siebie samych. Rodacy nasi, których znacznéj liczbie odmówić nie można tego szczęśliwego, wiecznie wesołego usposobienia, wyjeżdżają często z wiecznego miasta na sam popielec, przypatrzywszy się kobietom, bukietom i konfetom, i usłyszawszy ostatni wystrzał z moździerza, zamykający karnawał. Kwiecista Florencja, lub czarodziejska Partenope, piastują ich w swem objęciu aż do wielkiego tygodnia, na który znowu wszyscy pospieszają do Rzymu, dla widzenia papiezkich ceremonji. Teraz więc, podczas gdy grono ziomków naszych mniéj pochopne do rozrywki, poświęca się duchownym ćwiczeniom i skarbi myśli i czucie poczęte w milczeniu, które wkrótce Paryż rozwieje, a Baden lub Ems, Letejską zaleje wodą, — druga ich połowa, pomna Horacjuszowéj rady: *carpe diem*, bieży w stronę starożytnego przylądka Cyrcei, gdzie ta czarodziejka tak cudnym śpiewała głosem, iż nieboszczyk Ulisses tamtędy przepływający, do masztu kazał się przywiązywać, by go chętka nie zebrała wyskoczyć z nawy i wpław się do niéj puścić, bo jak na roztropnego przystało turystę, boski pasterz wieprzów, jak go Homer nazywa, nie dowierzał własnym siłom i tęsknił do dalekiéj Penelopy, która go w Itace wyglądała. Wątpię atoli, aby ten czcigodny wzór mężów, licznych dziś znajdował naśladowców, i aby wędrownym małżonkom wszystkich naszych Penelop, zostawało dość cywilnéj odwagi, iżby za usłyszeniem pierwszych zwodniczych nut syreny, kazali konduktorowi przywiązywać się do pudła dyliżansu, lub sternikowi do komina parostatku, by magnetycznéj nie uledz przemocy....

Le Monde illustré, dziennik, lub raczéj tygodniowy z rycinami przegląd, wychodzący od roku w Paryżu, wspomina w swojéj rzymskiéj korrespondencji o polkach tutaj bawiących. Artykuł ten wyszedł z pod pióra p. Józefa Doucet, słynnego z dowcipu pisarza, będącego teraz w Rzymie. Przytoczymy jego słowa, a nasi czytelnicy osądzą sami, czy to jest dowcipny opis, czy złośliwa tylko krytyka. By nie ujmować tym wyrazom paryzkiego atycyzmu, wstrzymujemy się od tłomaczenia onych, ile że każdy prawie u nas jest dostatecznie z francuzczyzną obeznany:

„Les Polonaises sont surtout remarquables et tres remarquées par la facilité et la violence de leurs enthousiasmes et de leurs attendrissements: elles pleurent un peu partout: au Colisée, a Saint Pierre, dans les Catacombes; mais devant le Saint-Père, elles sanglotent et fondent en larmes.

Oto jest koniec walki w *Gladjatorach*:

Walczący spojrzał, lice skrył,
Jeszcze się z bracią będzie bił!
Roma wypuszcza nań też same,
Już dwóch przez śmierci przeszło bramę;
Gdy ich znoszono z miejsca krwi,
Ciężyły mu pod sercem łzy;
Bo choć spodleni w służbie Rzymu,
Z jednego prawie wyszli dymu;
Pod jedną lipą jedli społem,
Śpiewali jedną pieśń za stołem;
A potem, wspomnieć bierze zgroza,
Nawykli w służbie do powroza,
I było, złość im serce wzrusza
Gdy im wręcz stanie wolna dusza.
Mógłżeby jeszcze i tych dwóch
Ze krwią wypędzić podły duch,
Lecz pojął straszną Rzymu złość,
To rodni jego bracia... dość...·
Krótko pomyśli, pomknie krok,
Bezbronny im odkryje bok,
I w jedną chwilę niedojrzaną,
Z śmiertelną się potoczy raną...
Po jednéj więc, po drugiéj stronie,
Motłoch w próżniacze huknie dłonie;
Co się na chwilę przerwie wrzask,
To silniéj wraca klask a klask,
I dzikie głosy w lewo, w prawo,
Zabity już, o brawo! brawo!

Pod zachód Colosseum stróże
Krwawą zasłonę ściągną w górze.
I fijałkowo lazur złoty,
Pełen miłości i tęskoty,
Odkryje się ludzkiemu oku....

Sporus z ciekącą raną w boku,
A uśmiech mu po ustach miga;
Jakby zrzuciwszy z serca gniew,
Patrzył na swoję wolną krew,
Jak mu po kropli na tarcz zbiega.
Świat mu dokoła mrok zalega;
Nawet w ojczystéj widna stronie
Słomiana strzecha w chmurach tonie,
I gęślarz, piewca starych czasów,
Żałośny słowik Słowian lasów,
Co pieśń na złotéj gęśli nuci.

Toż dźwignie się, piersiami rzuci,
Dreszczem go przejmie pierwsza trwoga,
Oczyma zda się szuka Boga,
I dotąd silna ciała wspora
Pomknie się ręka gladjatora,
A za nią cały słup się zwali,
Aż brzęk z wypukłéj pójdzie stali.

Zbroczone ciało krwawą rosą
Na wielkiéj tarczy bracia niosą,
A moja łudzi się źrenica,
Że to srebrnego tarcz xiężyca,
W czarnych rumowisk smętnéj mgle
Nad Colosseum zniża się,
Kiedy obłoków jasne wzory
Biorę za włosów kędziory,
A wiatr co w kiście bluszczów dmucha
Za smutną pieśń siwego ducha,
Co w xiężycowéj tęsknéj łunie
Rękę na wielkiéj trzyma strunie,
Na któréj śpiewa dzieje świata,
A broda mu się w struny wplata.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Tryest 12 Marca. (Wieczorem). Listy z Sziras nadeszłe tu przez Bagdad donoszą, że oddział wojska perskiego z Korasanu, pod rozkazami Murad Mirzy pobił liczne hordy pokolenia Karak. Hordy te zamierzały wpaść do prowincji Korasanu i zrabować jéj stolicę Meszed. Sypoje mieli udział w tym planie rozbójniczym.

Londyn 12 Marca. Na posiedzeniu Izby niższéj, które się przed chwilą rozpoczęło, pan Disraeli oświadczył, że przed godziną nadeszła depesza od hr. Walewskiego załatwiająca ostatecznie i zaszczytnie nieporozumienie jakie miało miejsce między Anglją i Francją. P. Disraeli zapowiedział następnie, iż w przyszłym tygodniu przedstawi żądanie wotów dla armji i floty. Na zapytanie p. Kinglocke oświadczył p. Disraeli, że Neapol ma prawo sądzić angielskich inżenjerów aresztowanych na parопływie *Cagliari*, ale rząd angielski czuwa nad postępem ich procesu. Headlar i Roebuck zaprzeczali Neapolowi tego prawa.

Londyn 12 Marca. (O północy). W dalszym ciągu rozpraw w przedmiocie sprawy neapolitańskiéj, Gladstone oświadczył, że przyznaje, że położenie Anglji jest upokarzające. Russell powiedział, że na sprawiedliwość sąd neapolitańskiego wcale nie liczy. Lord Palmerston i teraźniejszy rząd zezwolili na przedstawienie Izbie żądanych dokumentów tyczących się téj sprawy. W końcu zatwierdzono tymczasowo kilka wydatków na flotę.

Paryż 13 Marca. (Z rana). Dziś o godzinie 7éj z rana wyrok śmierci wydany przeciw Orsiniemu i Pierremu został wykonany za pomocą gilotyny. Wielkie mnóstwo ludu znajdowało się przy exekucji. Wyrok wydany przeciw de Rudio został złagodzony. (*Pr. St. Anz.*)

A N G L J A.

Londyn 11 Marca. Wewnętrzne nasze sprawy, mało przedstawią interessu przed zgromadzeniem się parlamentu, ale opinja publiczna okazuje się coraz przychylniejszą nowéj administracji.

Ten skutek po największéj części przypisać należy mowom członków nowego gabinetu przed wyborcami.

Według zdania utrzymującego się między ludźmi mającemi stosunki rozgałęzione, nowy gabinet może liczyć na rok istnienia, po upływie tego terminu, dalszy jego byt, zależyć będzie od jego czynów.

Najwięcéj korzyści wyciągnąć mogą nowi ministrowie z antagonizmu istniejącego między odcieniami parlamentu, ponieważ więcéj jest w nim powodów osobistych niż politycznych. Zapewniają przytem, że lord Derby otrzymał od Królowéj upoważnienie rozwiązania parlamentu, w przypadku, gdyby stronnicze kombinacje, przeszkodziły porządnemu postępowaniu narad.

Jener. prokurator sir Fitzroy Kelly, miał przed kilku dniami do swoich wyborców mowę barwy liberalnéj w przedmiocie reformy parlamentarnéj. Niepotrzebujemy tu dodawać, że głos tego urzędnika nie ma téj powagi co odezwanie się którego z ministrów, ale za to nienależy zapominać, że jeneralny attorney powołany będzie w danym razie do zredagowania bilu o reformie, że zatem można z tego wnosić, że jego ideje w tym przedmiocie nie mogą być sprzeczne stanowczo z idejami naczelnika gabinetu.

Pojednanie z Francją postępuje pewnym krokiem. Urzędowe oświadczenie poprzedzone było prywatnem zniesieniem się między dwoma gabinetami, tak że z obu stron zgodzono się uprzednio względem tego, co ma być publicznie ogłoszone. Rozważny duch ludu angielskiego przeciwny jest zerwaniu przymierza z Francją i nie oburzyłby się chyba na przypuszczenie, że chciano albo obrazić Anglję, albo wywierać na nią wpływ nie należny.

W każdym razie jednak opinja publiczna wymaga objaśnienia i takowe zostanie udzielone po zgromadzeniu się Izb.

— Jéj Kr. Mość przesłała z Osborne telegrafem rozkaz do admiralicji, aby wygotowano rapport względem nazwisk i stosunków oficerów inwalidów ostatnio przybyłych z Indji, zapewne dla wynagrodzenia zasłużonych.

Nie zdaje się, aby teraźniejszy jenerał-gubernator Indji lord Canning, miał ochotę służyć pod lordem Ellenboroug, nowym prezesem biura kontroli indyjskiéj, ponieważ ten ostatni gwałtownie atakował postępowanie jenerał-gubernatora w Izbie wyższéj. W razie usunięcia się lorda Canning *Times* uważa, że kommissarz w Pendżabie, sir John Lawrence odniesie tryumf nad wszystkiemi innemi współzawodnikami. Słychać wprawdzie, że lord Stanley (syn lorda Derby) ma ochotę na tę posadę, ale lord Stanley chociaż pełen talentu, ukształcenia i dobrych chęci, w fachu administracyjnym nie jest doświadczony i mianowicie należy do zbyt spekulatywno filozoficznego kierunku, dla tego nie zdaje się, żeby ze szczegółami tak łatwo dał sobie rady, jak z zasadami.

W dzisiejszym *City article* dziennika *Times* czytamy:

Z niecierpliwością oczekujemy tu textu odpowiedzi jaką gabinet lorda Derby udzielił na pierwotną depeszę hr. Walewskiego, a która w poniedziałek została wręczoną rządowi francuskiemu, ponieważ zmiana tonu francuskich dzienników, jest nam zupełnie nie wyjaśnioną, jeśli lord Malmesbury nie osłodził jakiemi przyrzeczeniami i ofiarami, odmowy popierania daléj bilu o spiskach. Uważamy tu, że wszyscy członkowie nowego gabinetu, którzy stawiali się przed wyborcami, starali się swoje zaręczenia, że gorliwie obstawać będą za honorem Anglji, łączyć z wielkiemi pochlebstwami, dla Cesarza francuskiego najczęściéj tak przesadzonemi, że równie mogłyby szkodzić naszéj narodowéj roztropności i konsekwencji, jak parlamentarne djatryby i obrażające przypomnienia innych polityków, którzy przyłożyli się do upadku lorda Palmerston. Mowa p. Disraeli miała na celu uspokoić umysły, ale główna jéj zasada, to jest, że przypuszczenie nieprzyjaznych zamiarów ze strony Cesarza francuskiego, jest po-

twarza dla tego, że Cesarz aż zanadto dobrze zna rzeczywiste siły nasze, wcale niezachęcające sprawiła wrażenie na giełdzie.

Tenże dziennik żywo protestuje przeciw raportom z Chin, podanym przez *Jour. des Déb.* Ten dziennik francuzki utrzymywał bowiem, że francuzi zdobyli Kanton zupełnie sami, że anglicy tylko przyszli jakby do gotowego, zająć przez francuzów zdobyte pozycje. *Times* na to odpowiada, że wojsko francuzkie w Kantonie wbrew wszelkiemu układowi poprzedniemu, z zgwałceniem nawet porządku i karności, o dwie godziny pierwéj przystąpiło do szturmu niż się spodziewano ze strony angielskiéj. Ztąd wyniknęły zupełnie nieużyteczne straty, albowiem żołnierze francuzcy padali od ognia dział angielskich. Z samych raportów francuzkich pokazuje się, że 20 francuzów zdobyło twierdze rozbite przez bomby angielskie, i że garnizon chiński uciekł pierwéj, nim żołnierze francuzcy zatknęli swoją chorągiew na wałach. Anglicy, mówi *Times*, nie myślą wcale chwalić się ze zwycięztwa nad takiemi przeciwnikami jakiemi są chińczycy, ale zbytnie zamiłowanie francuzów przypisywania samym sobie wszelkiéj zasługi we wspólnych walkach z anglikami, zaczyna być nieznośnem. (*Neue Pr. Zeitg.*)

Londyn 12 Marca. Słychać, że Szymon Bernard pierwotnie tylko za proste przekroczenie prawa aresztowany, został pod oskarżeniem wspólnictwa nietylko spisku, ale nawet morderstwa, oddany pod sąd przysięgłych.

— Królowa przyjęła przedstawione jéj zaproszenie od miasta Buckingham, aby raczyła inaugurować nowo założony w tem mieście park Aston. (*Preussischer St. Anzeiger.*)

F R A N C J A.

Paryż 10 Marca. Wielokrotnie już zapowiadane prawo przeciw nadużywaniu tytułów szlacheckich, przygotowane jest obecnie przez Radę stanu, i ma mieć głównie na celu przywrócenie téj części 259 artykułu kodexu karnego, która w roku 1831 została zniesioną.

Artykuł ten tak brzmi: »Toute personne qui aura publiquement porté un costume, un uniforme ou une décoration, qui ne lui appartenait pas, *ou qui se sera attribué des titres imperiaux, qui ne lui auraient pas été légalement conférés*, sera puni d'un emprisonnement de six mois à deux ans.« Ostatni ustęp tyczący się tytułów cesarskich został w roku 1831 zniesiony.

Journal des Débats jako organ liberalizmu i czciciel tego wszystkiego co za monarchji lipcowéj uczyniono; powstaje w bardzo dowcipnym feljetonie przeciw temu jeszcze na warsztacie znajdującemu się projektowi prawa, i na zwalenie go ucieka się nawet do *Oeuvres complétes de Napoleon III.* To jednakże w oczach bezinteresownych ludzi nie może zachwiać przekonania o potrzebie środka zaradczego przeciw coraz bardziéj szerzącéj się manji nadawania sobie nienależnych wcale szlacheckich tytułów. Dla nadania większéj siły swojemu dowodzeniu *Journal des Debats* utrzymuje, że prawo karne przeciw fałszywym tytułom, powróci znowu prawdziwemu szlachectwu jego polityczne znaczenie i w swoim liberalistowskim duchu, ze strachem już przewiduje przywrócenie prawa pierworodności, majoratów i innych *przerażających okropności*, które rewolucja 1830 roku usunęła i zniosła. Nie znamy zamiarów Cesarza, ale widocznem jest że środek o którym mowa, niestanowi bynajmniéj konieczności przywrócenia tych wszystkich rzeczy i nawet *Journal des Debats*, sam zdaje się to uczuwać, oświadcza bowiem iż ma nadzieję że Francja nie popadnie na nowo w majoraty i pierworodności. Ale wolność cywilna! wykrzykuje, i zaczyna dowcipnie przedstawiać szykany do jakich wykonanie prawa przeciw fałszywym tytułom, doprowadzić może. Ale jego argumenta nie wytrzymają surowéj krytyki. Prawo to niema bynajmniéj zamiaru inkwizycyjnie wglądać w prywatne życie, bo w niem powiedziano jest wyraźnie, *publiquement* i jeśliby jakiemu niedorzecznemu fabrykantowi czapek zachciało się żeby go jego służący tytułował margrabią, nikt mu tego nie zabroni ani nie będzie za to pociągany do odpowiedzialności, jak samo jak gdyby się w swoim pokoju okrył orderami albo munduru senatorskiego używał za szlafrok. *Publiczne* przekroczenie prawa stanowi tu winę i rzeczywiście nie wiemy dla czegoby rządowi nie miało być dozwolonem niedopuszczać samowolnego nadawania sobie nazwisk; wiadomo bowiem, że nie poprzestając na dodaniu przed swojem nazwiskiem *de, baron* albo *comte*, wielu bardzo zupełnie przemienia swoje nazwiska, przez co wywołuje się zupełne zamięszanie w stosunkach społecznych, które szczególnie zbrodniarzom i przestępcom kryminalnym, w wysokim stopniu jest pomocne do ukrywania się przed sprawiedliwością.

Powiadano nieraz i *Debats* powtarza to, że wprowadzenie tego prawa musiałoby pociągnąć za sobą roztrząsanie i sprawdzanie wszelkich tytułów szlacheckich, ale i to zdaje się nam nie być koniecznem. Kto nosi order do którego nie ma prawa, będzie karany, mówi artykuł kodexu, ale to bynajmniéj nie pociąga za sobą potrzeby, iżby wszystkie osoby posiadające ordery, zmuszone były od czasu do czasu wykazywać służące im do tego prawa, i nigdy niczego podobnego nie żądano. Dość będzie schwytać i ukarać jednego lub drugiego nadużywającego nienależnych im orderów, aby to nadużycie bardzo znacznie ograniczyć. Taki sam skutek będzie mieć prawo przeciw fałszywym tytułom. Skoro tylko prawo to zostanie ustanowionem i w wykonanie wprowadzonem, tysiące baronów i hrabiów znikną jakby na skinienie laski czarnoxięzkiéj, a reszta pozostała będzie przynajmniéj ogólne miała prawo do noszenia swoich tytułów. (*Neue Pr. Zeit.*)

Paryż 11 Marca. Sąd kasacyjny odrzucił dziś rekurs Orsiniego, Pierrego i Rudio, nie znaleziono bowiem żadnego punktu mogącego usprawiedliwić kasację. Zarzut jakoby jeden z przysięgłych z powodu poprzedniego bankructwa nie miał prawa zasiadać w sądzie, okazał się fałszywym, gdyż osoba o którą szło, nie ulegała nigdy zarzutowi bankructwa.

Wykonanie wyroku odbędzie się zapewne pojutrze, dla uniknienia zejścia się tego smutnego aktu z uroczystością półpościa. Dziś już za pewność uważają ułaskawienie skazanego de Rudio.

Moniteur donosi dziś o zawichrzeniu jakie miało miejsce w nocy z 4 na 5 b. m. Miało to miejsce na placu przed więzieniem la Roquete i zbiegowisko to miało buntowniczy charakter. Oddział jazdy rozproszył wichrzycieli i kilku przywódców aresztowano.

Pierwsze wydanie broszury p. de La Gueronniere zostało rozerwane dziś z rana. Wiadomości z Londynu donoszą, że broszura ta, sprawiła tam bardzo pomyślne wrażenie, i że można spodziewać się najpomyślniejszego ztąd wpływu na nadchodzące posiedzenia parlamentu. Nasze spokojne przewidywania sprawdziły się zupełnie. Dodamy jeszcze jako dowód wzajemnych grzeczności między reprezentantami i rządami dwóch narodów następujący szczegół. Po ogłoszeniu w *Monitorze* odezw wojskowych z okoliczności zamachu z d. 14 stycznia, satyryczny Londyński dziennik *Punch* zamieścił karykaturę dość nizkiego smaku, ale która do pewnego punktu usprawiedliwiały drażliwości obudzone u John Bulla przez niepomiarkowany zapał naszych wojowników. Ta karykatura została pod kopertą przesłaną pułkownikom francuzkim pułków które podały adresy zamieszczone w *Monitorze*. Ponieważ przesyłka ta dopełnioną została niby w imieniu klubu Londyńskiego armji i marynarki, przeto komitet tego klubu wyznaczył 50 fst. nagrody temu, ktoby odkrył sprawcę tego zuchwałego żartu. (*Ind. Bel.*)

T U R C J A.

Konstantynopol 6 Marca. Poseł pruski p. Wildenbruch, wręczył sułtanowi w imieniu króla pruskiego order orła czerwonego.

Xiąże Adalbert bawarski przybył do naszego miasta. Sułtan przyjął go z największą uprzejmością i wystawnością i obdarzył go orderem Medżidie pierwszéj klassy. W cesarskim letnim pałacu Dolma Bakcze, był świetny obiad na cześć xięcia. Przy innym obiedzie urządzonym przez osiadłych tu znakomitych greków, znajdował się także p. de Lesseps z synem i oświadczył, że interessa planu kanału przez międzymorze Suez są na najlepszéj drodze i że ma nadzieję bliskiego pomyślnego zdecydowania na korzyść téj ważnéj sprawy.

— Flotyla zostająca pod rozkazami Osmana paszy przeznaczona do Herzegowiny, udała się już na miejsce swojego przeznaczenia. (*Preussischer St. Anzeiger.*)

W Ł O C H Y.

Rzym 25 Lutego. Około połowy maja odbędzie się przyszłe tajne posiedzenie konsystorza. Mówią że Jego Świątobliwość na tem posiedzeniu kreować ma sześciu nowych kardynałów, z tych dwóch zagranicznych (Toledo i Lizbony) a czterech włoskich. Z tych już dwóch na pewno wymieniają to jest x. Milesi i Mertel. Ten ostatni jest synem piekarza z Bawarji, ale nie umie wcale po niemiecku. Razu pewnego kiedy jeszcze był młodym klerykiem, przyszedł on do malarza Wilmer (z Bawarji), prosząc go o przetłomaczenie na język włoski listu, który ze swoich rodzinnych stron otrzymał. Siostra jego pisała do niego, że słyszała iż otrzymał tytuł monsignor, i z całego serca winszuje mu tego zaszczytu. Poczciwy kleryk uśmiał się z tego powinszowania, ale w półtora roku przyszedł do p. Wilmer przypominając mu przeczucie swojéj siostry, które się tak prędko sprawdziło. Grzegorz XVI poznał z piśmiennego jednego wypracowania młodego kaznodziei wielki talent, mianował go monsignorem i zaopatrzył w pieniądze. Po stopniach wznosił on się coraz wyżéj, i wkrótce zajaśnieje w purpurze.

Tylokrotne zapowiadanie i odraczanie wielkiego dzieła Biblji, nad którem kardynał Mai od roku 1828 pracował, to jest dokładnego wydania Codex Vaticanus 1209, zawierającego greckie tłomaczenie 70ciu tłumaczy starego testamentu i oryginalny text nowego testamentu, przyszło nakoniec do skutku, i dzieło to w pięciu tomach in 4to już opuściło prassę. (*Allgemeine Zeitung.*)

✻ *Historja rolniczéj ludności w Polsce.* W roku 1855 drukowała Bibljoteka Warszawska bardzo zajmującą rozprawę o starostwie ratneńskiem na Wołyniu; był to jedynie ustęp ze studjów na obszerniejszą przedsięwziętych skalę, a dotyczących historji ludu polskiego w ogóle, a mianowicie historji osad wołoskich, to jest wsi na prawie wołoskiem w dawnéj Rzpltéj osadzonych. Dzisiaj Bibljoteka ogłasza dalszy ciąg niejako tejże samej kwestji, w dwóch rozprawach, które już wydrukowała w roku 1857—8, o losach rolniczéj ludności w Polsce w XV do XVI wieku. Rozprawy dzisiejsze z dawniejszą, tworzą jedną całość tego samego pióra. Przedmiot, którym się zajmują, jest zupełnie nowy dla naszéj literatury. Niedawno ogłosił swoje „Poszukiwania nad historją rolnictwa w Polsce,“ światły obywatel p. Stawiski; jest to więcéj szkicowanie przedmiotu, jak jego rozwój naukowy, wszechstronny i zupełny. Niezmiernie interessują ciekawe badania Alexandra Stadnickiego o wsiach wołoskich na Rusi, o sołtystwach i kniaźstwach w owych wsiach; posiadamy też rozprawę nie bez wartości Stanisława Marońskiego o sołtystwach, ale nieskończoną, Lelewel ją cytował. Stadnicki zdobył się na myśl większą, bo dyplomatarjusz wsi wołoskich drukował. Oto podobno i cała nasza literatura w tym ważnym przedmiocie.

Nierównie więcéj spodziewamy się owocu naukowego z prac autora, który temi rozprawami, o jakich tu mówimy, to jest o starostwie ratneńskiem i rolniczéj ludności, zdradza przywiązanie swoje i dowodzi, że wyłącznie zajął się tym przedmiotem. Nic dziwnego, że może tutaj położyć wielkie zasługi, że nauce historycznéj może pokazać nowe drogi, nowe widoki; taki bowiem przedmiot, jak u nas historja ludu, jak dzieje upadku jego swobód, bo w tym upadku streszcza się rzecz cała, taki przedmiot potrzebuje wyłącznego poświęcenia się badacza, a dopadkowo zbywać go nie można. Dla tego nie mamy nawet dobrego przeczucia względem projektowanéj historji ludu, na którą premium 1,000 tal ogłosił w Poznańskiem, jak nas wieści dochodzą, szanowny prezes tameczncgo Towarzystwa przyjaciół nauk, p. August Cieszkowski. Cześć dla obywatela, który tę myśl podjął, ale zawołamy w tym razie z poetą: „Zawcześnie, kwiatku, zawcześnie!“ Historyk ludu, uważa najwłaściwszy w téj sprawie sędzia xiąże Lubomirski (autor rozpraw w Bibljotece Warszawskiéj) ,,jest to jeszcze wyrobnik, co spuszcza się z poleskich moczar na żyzną wołyńską ziemię, lub z hal sandeckich na sandomirskie rędziny, dla zarobku, wnet go odnosząc do swoich. Ubóstwo nie dopuszcza mu myśli o oszczędności, oddaje cała kaletę, dopókąd nie przybędzie tęższy od niego wyrobnik.“

Rozprawom o rolniczéj ludności, brak końca, autor dalszy ciąg ich obiecuje. Sprawozdanie więc z téj pracy byłoby zawczesne, sąd tem bardziéj; na krytykę zdobyć się będzie i potem trudno, bo jeżeliby do zbijania wywodów autora przyszło, recenzent musiałby się w podobną specjalną erudycję uzbroić, którą już posiada xiąże Lubomirski. Tymczasem, gdy niewielu zajmuje się u nas tym przedmiotem, autor zaś rozpraw, nawet już podróż odbył po kraju i tam gdzie są archiwa, wszędzie robił poszukiwania i wypiski, co zresztą i z ogromnych jego cytacji widać, tru-

dnoby się komu na to odważyć, bez należytego zasobu wypisów i sądu. Dotąd Lubomirski uczy, daje powszechności, a nic od niéj nie bierze. Tak, pamiętamy, nie znając owéj rzeczy, a sądząc o niéj z pozoru, za bardzo szczęśliwe i pomyślne dla ludu, uważaliśmy reformy rolnicze Zygmunta Augusta w Litwie (w sprawozdaniu o trzech tomach Pamiętników kommissji archeograficznéj w Kijowie, w Bibljotece Warszawskiéj za miesiąc czerwiec 1855 umieszczonem) i dopiero autor wywodami naukowemi przekonał nas, że upadały coraz więcéj i za tego panowania wolności ludowe.

Co szczególniéj w poszukiwaniach Lubomirskiego uderzyło nas, co nawet mocno ujęło za serce, to pewność, jakąśmy z jego rozumowań i opowiadań wyciągnęli, że nieszczęśliwéj doli ludu nietyle winna była szlachta, czyli naród składający wyłącznie Rzplitę, ale okoliczności zbyt przeważne, żeby się im oprzéć było można, ale konieczny bieg wypadków, choroba wieku. Drugi pewnik, że przytwierdzenie ramienia do roli, przyszło do nas z Niemiec: fatalny był jego pochód w głąb Rzplitéj z nad jezior gnieźnieńskich, jak się malowniczo autor wyraża. Szlachta polska już dawno wyklęta była przez filozofów niemieckich, teraz w badaniach naukowych bierze świetny odwet za potwarze, jakie na jéj karb wkładano. Nie byłać ona bez błędu i bez winy, ale kiedy się naród ostatecznie wyrabiał w szlachecką Rzplitę, kiedy stanął na jednéj pochyłości, niedziw, że toczyć się musiał po historycznéj koleji, a to co pchał przed sobą, co rozwijał, było zasadą niemiecką.

Przypominamy sobie doktorską podobno rozprawę, przed laty kilku bronioną w Królewcu przez Brueggeneja a Hasencamp. Autor jéj był sprawiedliwszy względem Rzplitéj: zastanawiając się nad stanem ludu w Polsce, porównywając byt jego z bytem w innych państwach, a mianowicie w Niemczech, dowodził, że chłop polski dawniejszych czasów, niemiał czego zazdrościć żadnemu z sąsiadów, z obcych włościan. Niewola u nas przybierała zawsze nierównie łagodniejsze formy jak gdzieindziéj. Owszem, pomiędzy szlachtą a ostatnim ludem, co już się słaniał po ziemi bez żadnéj nadziei, wykryły badania nowe pełno stopniowań, pełno instytucji czysto ludowych, a wskazujących na pewną mniejszą lub większą swobodę. Sołtysi i wójtowie, kniaziowie, wybrańcy, ludzie pochoży, bojarowie i t. d. były to wszystko stopniowania wolnego ludu.

Stadnickiego i Lubomirskiego badania niezmierne tu rzuciły światło. Co większa? Nawet owa szlachta nie tak bardzo oddzielała się murem chińskim od reszty społecznéj państwa, jakby się to na pozór komu zdawało. Przechód ze stanu kmiecego do szlachty, był niegdyś bardzo możebny, bardzo ułatwiony, a tem więcéj uderzający, że stopniowy, że przejścia tego dostrzedz nie można było. Naczelnicy wsi wołoskich, kniaziowie, wójtowie we wsiach polskich i niemieckich, nawet wybrańcy stawali się nieznacznie przez podszycie się, przez rozwinięcie się. przez jakiś akt szlachecki, szlachtą. Są rody nawet historyczne na Rusi Czerwonéj, które nie przez nobilitację na sejmach, nie przez krew przelaną na polu bitwy, dostały się pomiędzy szeregi szlachty.

Nie przestaniemy nigdy dosyć dziękować zacnemu autorowi, że poświęcił się studjom tak zawiłym, interessującym. Żeby wskazać na ich wartość, należałoby chociaż w krótkości streścić główne jego wywody, chociażby dla pokazania tego, jaka w tych badaniach rozmaitość, jak się ten przedmiot wygina, jak obfity. Nic nie uszło uwagi autora, ani natura i podział gruntów, ani ciężary do nich w różnych czasach przywiązane, ani cena ziemi w różnych miejscach i epokach, ani wartość jéj wewnętrzna. Autor mowi o rodzajach dzierżawy, o rozmaitych stanach kmiectwa polskiego, o ratajach, ordyńcach i niewolnikach. Porównywa ze sobą różne prawa i godzi je, stosuje konstytucje z prawdą ruską, zwyczaje miejscowe, consuetudo terrestris z prawem stanowionem. Mówi o produkcji, o podatkach, o uprawie wielkiéj i małéj, jednem słowem, tyle dotknął różnych przedmiotów, że czytelnik nieraz się dziwi, jak ta historja ludności rolniczéj w Polsce, w istocie może być interessującą niekoniecznie ze względu na nowość przedmiotu.

DONIESIENIA.

Nakładem xięgarni i składu nut muzycznych R. **FRIEDLEIN** przy ulicy Senatorskiej Nr. 460, wyszła w Lipsku nowa kompozycja pod tytułem: Trzy Mazurki na fortepian skomponowane i ofiarowane Wielmożnemu H. Szopowicz przez Jakóba Czeczel. Dzieło 13. (Ner 116.—1).

Dyrektor drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj.—Zawiadamia, że na dostawę w r. b. do wybudować się mającéj drogi od stacji Ząbkowice ku stacji pruskiéj Kattowice milion sztuk cegły, przyjmowane będą do dnia 11 (23) marca do godziny 11éj przed południem w biurze drogi żelaznéj na stacji głównéj deklaracje. Osoby mające zamiar ubiegać się o powyższą dostawę, złożą na ręce dyrektora drogi żelaznéj deklaracje opieczętowase z napisem: „Deklaracja na dostawę milion sztuk cegły“ które w terminie oznaczonym w obec podających, jeśliby którzy z nich osobiście się stawili, otworzone zostaną. Wybór deklaracji zależy w zupełności od zdania rady zarządzającéj. Do deklaracji dołączone być powinno vadium w summie 1500 rs. Vadia nie utrzymujących się przy dostawie w dni 8 po otwarciu deklaracji zostaną. Warunki na powyższą dostawę przejrzane być mogą każdodziennie wyjąwszy świąt i niedzieli, od godziny 10éj z rana do 2éj z południa, w biurze drogi żelaznéj na stacji głównéj — Warszawa dnia 27 lutego 11 marca) 1858 r.—*Rosenbaum.* (Ner 111.—2).

Znany od lat kilkunastu

PŁYN

na zawsze wygubiający nagniotki, bez użycia ostrych narzędzi,

nabyć można każdego czasu w składzie rozmaitości M. Konopackiego, przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Bluhma Nro 385, obok kościoła KK. Karmelitów.— Środek ten oznaczony Numerem drugiem, leczy bardzo skutecznie wszelkie odziębienia.—Tenze Płyn jest w Kijowie w sali Kontraktowéj Ner 2gi. u Norblina i Comp. w składzie wyrobów nakładowych, po cenie rubli srebrem **2**. (Ner 95.—2)

Guano

prawdziwe peruwiańskie

Sprowadził dom handlowy S. A. Fraenkel wprost z domu handlowego Gibbs et Comp. w Londynie i sprzedaje większemi i mniejszemi partjami po cenach umiarkowanych za gotowiznę lub kredyt w banku. Wiadomość w kantorze pod Nrem 602 przy ulicy Bielańskiéj. (Ner 109.—2).

Rząd gubernialny Warszawski.—Podaje do powszechnéj wiadomości, iż w dniu 27 marca (8 kwietnia) r. b , odbywać się będzie w biurze rządu gubernialnego Warszawskiego w Warszawie w pałacu nro 493 przy ulicy Miodowéj, o godzinie 12éj w południe. publiczna głośna licytacja na sześcioletnie od dnia 20 maja (1 czerwca) r. b wydzierżawienie:

1) Prawa szynkowania trunków we wsiach urządzonych i oczynszowanych: Dobieguiewo, Dąb Polski, Dąb Niemiecki, oraz we wsi Skoki w pow. Włocławskim położonych, od sumy rs. 366 kop. 20 rocznéj dzierżawy.

2) Prawa szynkowania trunków we wsi rządowéj Rakutowo, ekonomii Kowal pow. Włocławskim, od sumy rs. 122 kop. 50 rocznéj opłaty.— Każdy przeto chęć licytowania mający, zechce się zgłosić w terminie i miejscu wyżéj oznaczonem, zaopatrzywszy się w odpowiednie świadectwo kwalifikacyjne i vadium odpowiadające ¼ części sumy za praetium wziętéj O innych warunkach licytacji bliższą wiadomość powziąść można w biurze rządu gubernialnego mianowicie w sekcji dóbr i lasów codziennie w godzinach służbowych, oraz u właściwego asesora ekonomicznego, a o stanie budowli i wydzierżawiających się użytków na gruncie. Warszawa dnia 24 lutego (8 marca) 1858 roku.—Gubernator cywilny, radzca tajny, *Łąszczyński.*—Naczelnik kancelarji, *Halpert.*

Rząd gubernialny Warszawski. — Podaje do wiadomości osób interesowanych, że dnia 31 marca (12 kwietnia) r. b. o godzinie 11éj z rana, odbywać się będzie w biurze rządu gubernialnego Warszawskiego, licytacja głośna na dostawę w ciągu lat trzech, poczynając od dnia 11 (23) kwietnia r. b., mniéj więcéj 930 pudów **konopi** do fabryki w głównym domu kary w Warszawie. Licytacja zacznie się od ceny rs. 4 kop. 27 za jeden pud konopi in minus; przystępujący do niéj złożą na vadium rs. 400 gotowizną bądź papierami kurs w kraju mającemi. Inne warunki entrepryzy téj dotyczące znajdują się do przejrzenia każdodziennie z wyłączeniem świąt w wydziale policyjnym rządu gubernialnego od godziny 8éj z rana do 3éj z południa. — Warszawa dnia 25 marca (9 lutego) 1858 r. — Za gubernatora cywilnego, radzca gubernialny, *Stróżycki.*—Za naczelnika kancelarji. *Moraczewski.*

Podaje do powszechnéj wiadomości, iż bilet lombardowy wydany za nrem 3303 i 109 przypadkowo zaginęły; wzywa się więc posiadacza, iżby najpóźniéj w 6 tygodni od dnia 8 (20) marca 1858 roku tojest od daty ostatniego ogłoszenia, zgłosił się i prawo posiadania onegoż w dyrekcji lombardu udowodnił, gdyż w przeciwnym razie duplikat biletu wydanym zostanie téj osobie, któréj nazwisko zapisane w księgach dyrekcji.—23.—(2).

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Biernacki Adolf obyw. z Giżyc nr 583, *Bąkowski* Leon ob. z Trzepnicy nr 414, *Brzozowski* Konrad ob. z Wylezina nr 414, *Czapski* Leonard obyw. z Radomia nr 584, *Konarzewski* Lud. ob. z Stawiszyna nr 585, *Kochanowski* Józ. radca stanu z guberni Podolskiéj nr 625, *Kussel* Józ. ob. z Niwisk nr 625, *Kiciński* Paweł obyw. z Radzynia nr 625, *Leśniewski* Wład. ob. z Białegostoku nr 625. *Łubiński* Alfred ob. z Stawiszyna nr 584, *Moszkowski* Michał ob. z Zbożenny nr 570. *Malczewski* Fran. ob. z Malczewa nr 584. *Płonczyński* Zyg. ob. z Lubiatowa nr 1634, *Romker* Gustaw hr. z Perespy 634. *Siemiński* Wład. ob. z Żytna nr 626, *Żychliński* Bolesław obyw. z Brzozy nr 1078, *Czudowski* Michał radca dworu z Drezna nr 634, *Florkiewicz* Magdalena ob. z Krakowa nr 625.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Dobrzelewski Leon ob. do Radomska, *Kaczkowski* Ant. ob. do Woli Cyrusowéj *Lubeński* Cezar ob. do gub. Kowieńskiéj, *Wodzyńscy* Józef i Gabrjel ob. do Ktery, *Walewski* Alex. ob. do Zglinny, *Zdziechowska* Edw. ob. do Mleczkowa, *Kurnatowski* Włodzimierz ob. do Poznania, *Radkiewicz* Filip ob. do Poznania, *Włodkowski* Antoni kup. do Paryża.

—

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 254 wyjechało 220.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

dnia 16 Marca 1858 roku.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			—	—	5	42
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			90	16	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4⁸/₂₅ %)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprocz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprocz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	86	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
" " lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
" " " procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprocz kuponu (5%)			111	36	—	—
" " z roku 1855			—	—		
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . . .			—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			—	—	—	—
Wexle z dnia 1 b. m.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	99	60	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	152	25	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	65	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	33	99	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	50	99	25
"	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	79	80	—	—
"	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	96	60	96	30
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. 84⁴/₉
od listów zastawnych kop. 14
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 2 kop. 13³/₉

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Łobzowianie.—Pafnucy i Narcyz.—Folwark Primerose.*

PERSPEKTYWY TEATRALNE wynajmuje optyk Pik, ulica Miodowa Ner 479.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY KAROLA BEYERA

przeniesiony z ulicy Wareckiéj na Krakowskie-Przedmieście Nr. 389, do dawnego domu PP. Wizytek wprost Saskiego Placu na pierwszém piętrze. (Ner 380.—23.)

NOWA ZUPEŁNIE WYSTAWA

Cykloramy

Nowy wielki obraz Zdobycia Delhi w Indjach, oraz Warna, Odessa, Bitwa pod Synopą, Oblężenie Seowastopola, Konstantynopol, Bajazid.— Wystawa ta tylko kilka dni trwać będzie.— Cena miejsc zniżona kop. 15, dzieci płacą połowę. (Ner336.—58).

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 5 (17) Marca 1858.— Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*